



18613

cal. long.

I

Mag. St. Dr.

P



18613



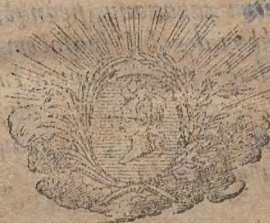
C

7

W

0860
CO SIĘ TEŻ TO DZIEIE
z NIESZCZĘSLIWĄ
OJCZYZNĄ NASZĄ?

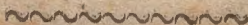
Wiadomość poświęcona pra-
wdzie i przyszłości.



w WARSZAWIE 1790.
w Drukarni Uprzyw. MICHAŁA GRÖLLA
Księgarza Nadwornego J. K. Mci.

PRZESTROGA.

*P*onieważ się jeszcze nowy zidwił przedrukiwacz, który przeciwko Prawom Kraiowym własność każdemu zapewniającym, po mój majątek w nieprzyzwoity sposób, dzieśiatym nawet przykazaniem zakazany, sięgnął, aby się prędzey lekkim dorobił sposobem; widzę się przeto być przymuszony Imię moje na tej Książeczce położyć, aby publiczność nie zfałszowaną, ale prawdziwą Edycyą nabyć mogła.



18613

Dobrze mówią o nas, że jesteśmy po szkodzie mądrze, że nie lubimy przewidywać niebezpieczeństw wiszących nad nami, że z łatwością zapominamy o nich, gdy przeminą: bo nie u nas nie porusza robot politycznych, tylko zapal, lub przytomne nieszczęście, albo dependencya od protekcyi Zagranieczney, do ktòrey nas duch wzajemnego nad sobą przewodzenia ściśle przywiązuje.

Wszystko to, co przewodzić lubi w Polsce, przestało już myśleć

A

o niepodległości Narodu, o samowładności Rzeczypospolitey; cała kłótnia nie dopiero na tym zależała, kto ma mieć po sobie protekcyą Ambassadora Moskiewskiego, aby nią swych adwersarzów dzielnie uciśkał. Ile razy Król wyciągnął ręce do Narodu, aby na łonie iego skutecznie o dobru powszechnym mógł zaradzać, tyle razy iego adwersarze łączyli się z Moskwą przeciw niemu. Gdy w samych początkach swego panowania chciał zapobiedz, aby Moskwa nie gospodarowała w Polsce, zebrani malkontenci podpisali się Moskwie na wszystko, wezwali iey woyska auxyljarne, zrobili Konfederacyą w Radomiu, wystali kilku Posłów proszących o Gwarancyą; na iakiż koniec? Oto, żeby Króla detronizować, lub przy-

naymniej, żeby go wziąć w kura-
tele Arystokratyczne.

Cóż w takim przypadku wypada-
ło Kròlowi czynić? co mu nawet
Potencye Zagraniczne radziły? kie-
dy postrzegły złość, zuchwałość i
niesforność w Narodzie? oto wró-
cić się do Moskwy, siedzieć cicho,
i poprześcić projektów oddalających
Moskwę od influencyi w interessa
Polskie.

Tak się też stało. Łatwiej było
Kròlowi trafić do serca Imperatoro-
wy, którym władał iako człowiek
rzadkich przymiotów, i pozwolić
na to, co partya zguby jego pra-
gnąca podpisała, niż wystawiać się
na szereg nieszczęśliwości i ostatnią
swych nieprzyjaciół pogardę. Za-

pamiętała zuchwałość wpadła w te doły, które sobie sama wykopała; lecz zemsta nigdy się uspokoić nie może, tylko w ten czas, kiedy nie-
szczęściem własnym cały Naród za-
razić potrafi. Zhańbiona inściwa
Arystokracja w Roku 1767. wzbu-
rzyła Naród, Barska Konfederacja
stała się hasłem cnoty, i w samej
rzeczy była ofiarą cnoty wielu gor-
liwych obywateli. Moskwa za-
wojowała całą Polskę, tak iak Wo-
łoszczyznę i Moldawią. Lała się
krew niewinna. Szukano zemsty, i
kogoż winnym naleziono? Króla.
Za co? Za skutki Seymu 1768.
roku, za Gwarancją. Ktoż ten
Seym udzielał? Moskwa. Na czyje
żądanie? Na żądanie Konfederacyi
Radomskiej. Ktoż Gwarancji ża-
dał? Konfederacja Radomska. Ktoż

oszukanyim został? Konfederacya
Radomska. W czym ta Konfede-
racya oszukana? O to w tym, że
Moskwa nie dopomogła iey Króla
Detronizować. Dla czego Moskwa
Króla Detronizować obiecała? Dla
tego, że chciał Polskę wydobyć
zpod dependencyi Moskiewskiey,
że chciał spokrewnić się z Potencyą
Moskwie na ow czas przeciwną, i
wspierać się Narodu Alliantami
sąsiadów. Jakże Moskwa tego za-
myśłu poprzestała? O to za przy-
rzeczeniem Królewskim, iż będzie
żył *in celibatu*, że Polska z żadne-
mi obcemi Potencyami w Allianse
wchodzić nie może, że nareszcie
Król nie będzie się sprzeciwiał pa-
nowaniu Moskwy przez iey Ambas-
sadorów. Za coż Malkontenci opie-
rali się Projektem Moskiewskim na

Seymie 1768. roku, kiedy ie nawet podpisali pierwey, nim Konfederacyą Radomską zrobili? bó Moskwa nie dotrzymała im słowa, bo zamiast, co miała Króla Detronizować, z nim się pogodziła, a z tym *frangenti fide fides, frangatur eidem &c.* A kiedy nie można było z Moskwą nad Królem przewodzić, należało Moskwie i Królowi opierać się.

Coż kiedy dobrego zawziętość sprawić może? Nieukontentowani przewodziciele za pomocą Moskwy chcieli Króla Detronizować, ale że się im nie udało, sądzono pewnie, iż to była rzecz bardzo obojętna, i dla Króla nie obelżywa; przeciwnie zażalony Król możeby był nie bronił zemsty na Arystokratow; aby

ich Moskwa do Kaługi uwiozła, ale że to Moskwa wykonała, zdawało się być i było w samey rzeczy wielką dla Narodu hańbą; przecież iedna ręka i to, i tamto uskutecznić miała. Gdyby był Król Moskwie nie uległ, ktoż wie czyby nie był w Kałudze. Aże niektórzy zuchwali zawiedzeni od Moskwy, ulegać iey niechcieli, poszli do Kaługi. Moskwie albowiem nigdy niešlo o nic więcej, tylko o dependencyą Polski, a Polska przyszła iuż do tego obojętności stanu, iż spokojnie oczekiwała, kto nią ma rządzić pod dependencyą Moskiewską, czy Arystokraty, czy Król?

Tak to koniecznie wypada! kiedy Panowie chcą zguby Króla, Król musi się im bronić, a kiedy zguba

i obrona z iednego zagranicznego
 wypływa źródła, nieochybnie wy-
 nika nayprzod dependencya, a po-
 tym upadek exystencyi Narodowej.
 Gdy więc Król ustraszony postęp-
 kiem Konfederacyi Radomskiej,
 siedział cicho pod protekcyą Mo-
 skwy, Malkontenci tę ważną spra-
 wę wytoczyli przed sąd sąsiadow na-
 szych, i całej prawie Europy. Do-
 kądże bowiem Konfederaci Barscy
 nie trafili, lub trafić przymuszeni
 nie byli? Dumne Pany naraziły Bar-
 skich, aby się, mścili na Królu i na
 Moskwie w ten czas, kiedy już Mo-
 skwa porzuciła Panow, a przyłą-
 czyła się do Króla. Zapaliła się
 wojna Turecka, Austrya nie mo-
 gła obojętnie patrzeć na zwycięztwo
 Moskwy, przygarnęła więc Konfe-
 deratów Barskich do siebie, i lu-

działa ich przez lat kilka. Malkontenci wszędzie znajdowali inne-
mane korzyści, byle tylko mogli
być przeciwko Królowi, wyciągali
ręce do Austrii, do Króla Pruskiego,
do Francyi, ogłosili *Interregnum*
w Preszowie, deklarując Króla za
tyrana i uzurpatora. A tu znowu
wypada kwestya: dla czegoż Kon-
federacya Barska *Interregnum* ogło-
siła gorszące Narody i wiek dzisiey-
szy? Dla tego, że Król trzymał się
Moskwy: dla czegoż Król trzymał
się Moskwy? bo iak się wyżej do-
wiodło, gdyby był Król porzucił
Moskwę, możni Panowie złączyliby
się byli z nią przeciw Królowi. A
zatem Króla zawsze smutne czekało
dilema: gdyby był Moskwę porzu-
cił, zostałby był Detronizowany
przez Konfederacyą Radomską, że

Moskwy nie śmiał porzucić, Konfederacya Barska Detronizować go chciała. Wszak mamy w dzisiejszym nawet Seymie świadkow i sprawcow roboty Preszowskiej, którym tak złośliwy postępek wyrzucił zaraz Krasinowski Biskup Kamieniecki. I w samej rzeczy *Interregnum* Preszowskie nie było krokiem obojętnym. Wiadoma jest wszystkim sprawa Króloboyców, i przyczyna ich wykonana 3. Listopada, roku 1771. W ten czas to zemsta nieukontentowanych Moźnowładzców nasyciła się do woli swym i Ojczyzny nieszczęściem. W ten czas dopiero odkryła się scena przekonywająca każdego, co to jest rozdzwiać Narod z Królem, szukać zemsty nad Narodem i Królem w czasie tym, gdzie należało opłakiwać sku-

tki własney zawziętości. Stało się. Poznali możni, iż sami dobrowolnie zrzadzili taki los Ojczyźnie, aby zupełnie pod dependencyą Moskwy zostawała.

Coż się więc daley dzieie? oto w roku 1773. powstają rozterki, kto ma przewodzić w Polsce za pomocą Moskwy. Zaczęła się rola nowych Magnatów, którzy pod protekcyą Moskwy i trzech dzielących Polskę Mocarstw, uczestrowali się dosyta majątkiem Rzeczypospolitey, przepisali nową Formę Rządu pod Gwarancyą Moskiewską, zagrozili Królowi utratą korony, jeżeli podziału Polski nie podpisze, jeżeli nowej Formy Rządu nie przyjmie, jeżeli nawet do łupów Rzeczypospolitey wraz z niemi choć pozor-

nie należeć nie zechce. Mówię *pozornie*, i mam w tym racją: bo te nowego gatunku Magnaty na imię Królewskie pisali Starostwa, a sami je między siebie rozbiekali. Coż z tego wypadło? oto naturalnie Król musiał przy Moskwie zostać, musiał wszystko wykonać, co trzy Potencye chciały, aby groźba nowego rodzaju Magnatów nie przemożła nad jego kredytem w Moskwie. Rzecz albowiem do zastanowienia, iż w liczbie tych naydowali się nawet faworyci i kreatury Królewskie, z którymi Król o względy Moskwy emulować musiał, i podobno żaden Arystokrata tak silnie nie dokuczył Królowi, i tak mocno nie zachwiał jego kredytem w Petersburgu, iak własni faworyci.

no
re
po
sz
sp
fi
fu
zg
ch
rzy
go

17
Kr
ba
da
sk
by
ab

Z tego nastąpiła nowa emulacya, nowa Konfederacya 1776. na której władza Hetmańska do szczytu pogrzebana. W ten czas to nareźcie Król postrzegłszy, iż żadnym sposobem nie należy mu puszczać się Moskwy, boby go ta przez własnych jego nieprzyjaciół zlatwością zgubiła, ułożył czekać spokojney chwili, ieżeliby ją kiedy niebo zdarzyło, aby przecie coś pożytecznego dla Narodu uczynił.

Po zakończoney Konfederacyi 1776. roku zdawało się, iż sam tylko Król miał *jus privativum* do Ambassadorsa Rossyjskiego; lecz i to daremne było uprzedzenie: bo Moskwa nie tego przelirzegala, aby było z nią Królowi dobrze, lecz aby tak Król, iako i Magnaty Pol-

skie były przymuszone potrzebować protekcyi Ambassadorskiej. Ambassador Rossyiński używał kredytu Magnatów przeciw Królowi, a mocy Królewskiej przeciw Magnatom, aby bezprzeſtannie kłóćć ich między sobą; ſławiał ich w potrzebie ſzukania protekcyi, zgody i t. d.

Smieſzna rzecz pomyſlić nawet ſobie. Nie było ſprawy w Grodach, Ziemſtwach, w Trybunałach, w Kommiſſyach, w Konſyſtorzach, oſobliwie co do rozwodów, żeby iey Ambassador Roſſyiński protekcyi nie dawał. Nie było promocyi, żeby do niey kandydatow nie podał i nie utrzymał. Nie było Seymików, żeby na nich nie exkludował oſób ſobie nie miłych. KaŜdy Seym zdawał ſię być iak roczki Ziemskie, od których do Trybunału appelluią, Uſtały

wszystkie emulacye, cnotliwi czekali chwili takiej, iaka się przytrafiła teraz, ale Magnaty nowego rodzaju nie dały nigdy pokoju Królowi. Po każdym Seymie, *via appellationis* szły skargi do Petersburga na Ambassadora Rossyjskiego. Oczó? że nie umiał dogodzić temu, lub owemu Magnatowi, że nadto Królowi sprzyja, że iaką nieuczciwą sprawę popierał i t. d. Przyшло do tego, że Petersburg stał się naszą stolicą, a Warzawa miastem tylko stołecznym Gubernii do Moskwy należącey, w której pod grzeczniejszyemi tytułami, wszystkiego jednak dokazywała Moskwa. I tak Gubernator nazywał się Ambassadorem. Rząd Moskiewski nazywał się Gwarancyą, rada Gubernialna nazywała się Radą Nieustającą, Pre-

zes rady Gubernialney nazywał się Królem, który z trzydziestu kilku Magnatami i nie Magnatami *pluralitate votorum* decydował o tym, co Ambassador rozkazywał.

W takim rzeczy stanie odwykłyśmy zupełnie od niepodległości narodu i samowładności Rzeczypospolitey. Imperatorowa jako jedynowładna w Polsce pani wszystkie nasze interessa u Dworow obcych zastępowała. Nie godziło się żadney potencji prosić z nami traktować tylko przez Moskwę. Nie godziło się nam żadney noty Ministrowi zagranicznemu podawać, bez zapytania się Ambassadora. I tym sposobem wszelka spokojność Polsce wróconą została; bo cniśliwi obywatelę pod przemocą umilknąć musieli,

śeli, bo Król z naywiększą boiaźnią
 pełnił wyroki Dworu Petersburskie-
 go, do których go Magnaty no-
 wego rodzaju swą zuchwałością
 bezprześcannie nagliły. — Nareztcie
 cnotliwi po domach zagrzebali się,
 a wszystko co się zaczęło zwać wiel-
 kim, wspaniałym, możnym, prze-
 niosło się do Petersburga. Widzieć
 tam można było Ministrów *belli &*
pacis, Senatorów i urzędników, a
 nawet i damy. Wszystko to prze-
 bywało przy swym Dworze Peters-
 burskim, albo zaieżdżało drogę Im-
 peratorowy, to do Połocka, to do
 Mohylowa, to do Kijowa. Co za
 szczęśliwość! mówił sobie każdy
 z nich: „Na tego tylko Imperato-
 „rowa spoyżrzała, do tamtego się
 „uśmiechnęła, ze mną bardzo pou-
 „fale mówiła; tamtemu dała tylko

„ Order S. Alexandra Newskiego,
 „ temu Order S. Anny, a iam do-
 „ stał S. Jędrzeia. Tego kazała
 „ zrobić Senatorem; taitemu do
 „ Marszałkowstwa Rady dopomo-
 „ gła, a mnie Ministerium przy-
 „ rzekła. Tamten dopiero wszedł
 „ na listę pensyonowanych, ow bie-
 „ rze tylko kilkaset Czerw. Złt. pen-
 „ syi, a ia biorę kilka tysięcy. Tam-
 „ temu tylko Imperatorowa przy-
 „ mierzyła koronę na głowę, owe-
 „ mu więcej prawda grzeczności
 „ uczyniła niż Cesarzowi, a mnie
 „ wyraźniey koronę obiecała. Nikt
 „ mnie z Polakow nie przepisze,
 „ obawiam się tylko Potemkina.“
 I kiedy Magnaci nasi w tym sposo-
 bie przechwalaia się jedni nad dru-
 gich, śmieia się z nich inni, i mó-
 wią: „ Upili się grzecznością Im-

„peratorowy, ale my, cośmy się
 „z familiami Moskiewskimi spo-
 „krewnili, co równie znaczymy u
 „Imperatorowy, iak i u Xięcia
 „Potemkina, potrafimy unosić tych
 „pretendentow; i samego nawet
 „Króla: a choćby kiedy Królowi
 „przyszło widzieć się z Imperato-
 „rową, możemy tę łaskę wyświad-
 „czyć mu *sub certa dosi*. My bę-
 „dziemy gdzie chcemy, w Peters-
 „burgu, w Kijowie, w Mohylowie,
 „w Tauryce, a Król niech siedzi
 „w Kaniowie. My szczęście nasze
 „ułożymy na lądzie, a Król niech
 „go układa na wodzie; on sobie
 „głowę zapali romanсами miłości
 „oyczyzny, a my trzymać się bę-
 „dziemy isłotnych pożytkow. A
 „jeżeli by zaczął figurować za po-
 „mocą Moskwy, to my sobie zno-

„ wu inaczey poślapiemy. Weźmie-
 „ my się do patryotyzmu, będziemy
 „ Moskwę besztać, zdysgustuiemy
 „ przyjaciół Kaniewskiej roboty,
 „ ohydziemy ją przed całym naro-
 „ dem. Gdy zaś Król ułękniiony od-
 „ śłapi Moskwę, w ten czas my damy
 „ znowu protekcją iey interessom
 „ *ex re consilium* zkim się wypadnie
 „ złączyć: bo influencya Moskiew-
 „ ska do Polskich interessow, nie
 „ jest to tak iak czapka, którą w ka-
 „ żdym czasie, iak się podoba zrzu-
 „ cić można.“

Niech tu nikt nierozumie, że-
 bym mu moje uwidzenia pisał. Są
 to wszystko dowody, którem albo
 widział, albowm czytał. Po upadku
 Konfederacyi Barskiej nie było już
 inszego wysilenia w Magnatach Pol-

skich, tylko iak znaczyć w kraiu za pomocą Moskwy, iak się pokłócić raz z Królem, drugi raz z Ambassadorem, a potym skargę do Imperatorowy wytoczyć. Słyszałem na uszy moje mowę iednego nowego Magnata lat temu kilka, w którey dowodził, że Królowi nie miał za nie wdzięczności, a zatym, że wszystko Moskwie winien. Wiedziałem iak wyprawił pewnego Jmci do Petersburga, który dawniey iak i teraz u zapalonych wiele znaczy, wyprawił go zaś z explikacją, lekając się, aby żale Królewskie nie zepsuły mu kredytu. Ze zaś to Poselstwo nie ze wszystkim się udało, a Posel i Orderu S. Alexandra Newskiego nie dostał, i Xiążę Potemkin pożegnał go zwyczajem grubey Moskiewskiej grzeczności; więc

stuszne miał powody urażać się na tego Xiążęcia. Ale też właśnie w tym zbiegu okoliczności, nie idzie o panegyryki dla Moskwy; byle tylko iey intéréssa dobrze kierowane były, można Moskwę łajać, zwłaszcza gdy to jest do finaku arbitrow.

Poki zagraniczne Mocarstwa dozwalały robić Moskwie w Polszcze, co się iey tylko podobało, poty ona za pomocą naszych Magnatów dokazywała u nas wżyskiego. Lecz gdy Król Pruski uproiektowanego Allianśu nie dopuścił, o ewakuacyą woyska Moskiewskiego postarał się, i niepodległość Rzeczypospolitey siłą własną popierać oświadczył, nastąpił wielki niepokoy między naszymi Magnatami. Poczciwi, zięci dobrem oyczyzny, których

przecię teraz większą mamy liczbę, ośmielili się natychmiast korzystać z okoliczności, ięli się szczerze i gorliwie do ratunku Rzeczypospolitey. Cóż robią drudzy? Oto nie poymuiąc co ma nastąpić, i nie wierząc temu, aby obce Mocarstwa mogły czynić dywersyą Moskwie w interessach Polskich, dzielą się na dwie części: partya Potemkinowska podszywa się pod patryotow; partya Ambassadorska zostaje z Królem. Potemkinowscy dla zrobienia sobie kredytu, wyrzekają wszystko na Moskwę, czemuż? bo oni *nauprzód* Ambassadorsa Rossyjskiego nie lubili, i potrzebowali odmiany onego: bo *powtóre*, potrzebowali nawet osłabić kredyt Królewski w Moskwie, żeby przekonali Imperatorową i Xięcia Potem-

kina, iż Król nie bez nich nie potrafi zrobić. Pierwsza przeto wrzawa poczynająca się w zapale, nie była skutkiem czystego przez się patryotyzmu. Do prawdziwych patryotów wszystko się to wmieszało, co albo Króla prześladować, albo Moskwie pokazać chciało, iż bez ich pomocy na swej influencyi do interesów Polskich stracić musi.

Kiedy Ambassadorscy radzą Królowi wyjazd z Warszawy i nową Rekonfederacyą; Potemkinowscy grożą Detronizacyą, i upewniają, że raz wyiechawszy, już się więcej nie powroci. A tak Król musiał sobie pomyśleć: „Ze przyiaciele Moskiewscy iednego zawsze w prześladowaniu moim trzymają się sposobu; zostaną więc przy narodzie,

„będę czekał losu oyczyzny, iaki
 „iey sporządzi Seym terażnieyszy,
 „i wypadek woyny ościennych Mo-
 „carstw.“ Król wziął rezolucyą,
 aż natychmiał wszystkie rzeczy w
 infzey stanęły posłaci. Partya Szał-
 kelberkowska ponękana, bo szła
 wstępny boiem. Magnaty rozie-
 chały się po różnych krajach; każdy
 z nich nie mogąc naprawić inte-
 ressów Moskiewskich, zatrudnił się
 reperacyą swego zdrowia. Partya
 zaś Potemkinowska czuiąc bardzo
 dobrze, że i swoy własny, i Moskie-
 wski zgubiłaby interes, gdyby się
 usunęła; mydli oczy cnotliwym,
 lecz niedość światłym patryotom,
 ratunie iak może swoje *Donatywy*,
Prerogatywy, *Expektatywy*, *San-*
cya i t. d. I taka to jest postać
 rzeczy od owego momentu, gdy

Król zrzuciwszy z siebie niewolnicze postrachy, oświadczył się wyraźnie być z narodem, akceptował Allians Króla Pruskiego, i silnie pracować zaczął około całości, niepodległości i rzetelney wolności narodu Polskiego. Ale coż teraz Moskwa robi, i iey podzielona czeladź? O to gotuje nową na Króla zemstę, i nową dla narodu zgubę. Odkryły się już zamyśły *Swietleyszego* i iego partyi u nas: pewny Kardynał dowiedział się w Madrycie, co tam proponowano względem Króla naszego. Zawsze ieden duch groźby straszygo Detronizacją, zawsze Moskwa chce okazać, że każdy Król Polski tak długo tylko na Tronie utrzymać się może, iak długo polityka Moskiewska z miłosierdzia dozwoli mu

tey łaski. Chciałbym teraz, aby się każdy Obywatel zastanowił, iak mu należy być ostrożnym, iak słoſować niebezpieczną przyszłość do okropney przeszłości. *Felix quem faciunt aliena pericula Cautum.* Rozstawiono wszędzie niebezpieczne na cnotliwych Patryotow sićła, niebezpieczne zaiste, bo zasadzone na podchlebstwie, przyprawione dawnemi zwyczajami, dawnemi opiniami, nioſące zgubę, ieżeli się narod uwieść niemi zechce.

Nie trzeba wiele zastanawiać się nad odkryciem niebezpieczeństwa; kto spojrzy na osoby, na ich cele, i na ich poſłępki, łatwo się wszyſtkiego domyſlić może.

Wiadomo ieſt, kto się na początku Seymu z kim kłócił, kto się

z kim teraz zgodził, i kto iedno trzyma, *np.* pytam się, kto wyraźnie prześladował Generała Artylleryi? Partya przyacioł Potemkinowskich. Za co? za to, iż publicznie wyznawał, że jest przyacielem Moskiewskim. Kiedyż się to działo? W ten czas, gdy partya Potemkinowska tała się z wiernym swoim dla Moskwy przywiązaniem. A teraz nie sąż te dwie partyc z sobą razem? Generał Artylleryi na samym początku oświadczył się publicznie, iż jest za Moskwą, twierdzi to i dzisiaj, twierdzi zaś nie tylko przez Listy do JP. Hulewicza pisywane, ale nawet przez popieranie interessów Moskiewskich na Seymie, bo choć iuż przecię mundurzy przyjacielskie ustały, są iednak między nami też same, co i pier-

wey partye Magnatów. Ale któż się wyraźnie z partyą Generała Artylleryi łączy? Partya Potemkinowska we wszystkich swoich częściach, partya Sztakelberkowska w pozostałych na Seymie Magnatach, i w odrezygnowanych sobie partyzantach tych to Magnatów, którzy nie mogli znieść zbyt grubych przymówek przeciw sobie Potemkinowskich zelantów. Wszystko to teraz iedno. Pogodzi się nawet Pilat z Herodem; gdzie idzie o utrzymanie Władzy Imperatorskiej. Wszyscy oni gotowi krzyknąć teraz: *non habemus Regem nisi Cesarem*, albo iasniey, Imperatorową Jeymność. I sprawiedliwie mówić będą, bo Król korzystając z szczęśliwey pory, łączy się z cnotliwemi patryotami, pragnie Narod

dźwignąć zpod dependencyi obcey. Dla tego też co żywo się około tego krzątaią, ażeby Królowi naszemu do tak cnotliwego zamiaru przefzkodzić, ażeby oczernić intencye Króla Pruskiego, ażeby znienawieźć cnotliwych Patryotow.

Coż się to teraz nie dzieie, byle tylko partya Moskiewska skleić się na nowo mogła? Ow Obywatel siedząc w Wiedniu przez Listy, gani zamyśly independencyi Kraiowey, wzdycha za Influncyą Moskiewską, uwielbia iey przyiacioł; oddaie im w Rząd całą swą partyą. Ow Biskup, którego Król w Senacie umieścił, nową Expektatywą Biskupstwa obdarzył, gotowemi wsparł pieniędzmi; dziś na Króla publicznie i prywatnie mówi, Manifestować się

oświadcza, mowy kładzie w usta takowym Possom, których od początku Seymu, aż dotąd mówiących nikt nie słyszał. Ow Pofeł, co mu nawet Wojewodztwo Sukcesyją Tronu popierać kazało, obstaie przy Elekcyi, pada pogrom na cnotliwych tak dalece, iak gdyby w nadzwyczajnym zamieszaniu, gdzie uciekający złodziey, gdy wszyscy goniący za nim łapać go każą, on na wzajem, aby bezpieczniey uciekał, tym samym do otaczających go odzywa się głosem: *łapay, łapay...*

Gdyby się teraz kto nieznajomy interessów na Seymie naydował, patrząc zimną krwią na to, co się dzieie w Izbie, nie mógłby pojąć, widząc, że iedni Królowi grożą zła-

maniem Paktów Konwentów, i Manifestuią się o to, drudzy Marszałka Konfederacyi Koronney chcą sądzić tak iak *Adama*. Inni czytaią Projekta do Manifestow, straszac izbę iak małe dzieci; a ci wszyscy, co to robią, byli i są widocznie deklarowanemi partyzantami Moskiewskiem. Więcey powiem, nie mogą nawet nie być niemi, bo na tym zależy interes ich fortuny, wygrana ich spraw, które mają po różnych dykasteryach, znaczenie w kraju, promocya do Ministeryow i Krzesel, promocya nawet do Korony, a nadewszystko pokazanie Królowi, iż kiedykolwiek umknie się zpod protekcyi Moskiewskiey, będzie niefortunny, będzie Tronu nie pewny.

Cożby

Cożby to za osobliwy był wypadek, gdyby Narod za pomocą Liślow Generała Artylleryi, który pracujących około nowey Konstytucyi Rządu kuglarzami ponazywał, za pomocą tylu Manifestow i groźb, za pomocą silnego popierania Elekcyi przez partya Moskiewską, chciał sądzić o rzeczach, iak tu mówią w Warszawie, że Król jest zdraycą, lub przynaymniey zdraźnie wprowadzony w to, aby z Narodem trzymał, że Marszałek Małachowski wart jest by był sądzony iak *Adam*, że wszyscy Potoccy są niepoczciwi, a w samym Generale Artylleryi jest *quinta Essentia* cnoty, że Xiążę Czartoryski ma widoki Koróny dla Wittenberga, a Król dla Xięcia Jozefa &c. &c. Ja rozumiem, że w Narodzie tak nie myślą, i mam

racyą rozumieć: bo oni boią się nawet wdać w korelpondencyą z Narodem, a ci, co z wysokicy ławki wrzeszczą zawsze do Braci Panów Ziemi swojej, sprzeciwiają się teraz zapytaniu do Narodu, i to zapytanie, iak mogą nayściśley ograniczają, bojąc się podobno, żeby ci Panowie Obywatele Ziemi nie urazili się, iż ich sługa o prawa do nich należące pyta.

Wiedzą bardzo dobrze przyiaciele Moskiewscy, co w tym rzeczy stanie czynić należy. Dopóki Król Pruski nie będzie tak zdyłgurtowany od Polaków, iżby naradzie porzucił interessa Polski, dopóki Narod będzie mu ufał, póty Moskwa nie trafi do Polski, a zatym iey przyiaciele, choćby naywiększemi

Magnatami byli, choćby im nay-
wyrażniey Koronę obiecano, nie
będą mogli ani nad Królem, ani
nad Narodem przewodzić. Woy-
sko Moskiewskie nie wniydzie na
poparcie ich zamiaru, Ambassador
nie będzie robił Kompromissów
między niemi i Królem, a kto wie,
czy się i pensye Moskiewskie nie-
zimmieyszą. Przydaymy do tego,
że gdy cnotliwi Patryoci ułożą
trwałą Konfitytucyą Rządu, przy li-
cznieyszym Woytku i Skarbie do-
starczającym, każdy musi być po-
słusznym władzy przyzwoitey, tru-
dno może będzie brykać, bo przy-
kład na *Adamie*; a zatym gdy tak
niepomysłne ią na partyą Moskiew-
ską okoliczności, wypada dla niey
nowe do roboty Systema: *nayprzód*
starać się o iak nayprędszą śmierć

Konfederacyi dzisiejszey, a tę zgrę-
cznie wygrawlży bałamucić, i wszy-
stkich przykładać sposobow, aby
czas na niczym zeszedł. Zeby zaś
bałamucić pozornie, trzeba nazbie-
rać popularnych materyi. Tak np.
klócić się o to, że Królestwo Pol-
skie i W X. Litt. nie iest Narodem
wolnym, lecz iest Rzeczpospolitą
wolną. Czemuż? gdyż, Boże ucho-
way, aby kto nie rozumiał, że pod
Narodem wolnym mieści się nie-
tylko Szlachcic, ale nawet i Mie-
szczanin i wszelki człowiek. Co
to za zdrada! co to za *absurdum*!
że Deputacya chciała nazwać Pol-
ską Narodem. A choćby im po-
wiedziano, że ińska rzecz iest Na-
rod, a ińska Rzeczpospolita, że
Polskę nazywając Rzeczpospolitą
tylko, kładziemy niebezpieczny wy-

raz na iey całość, bo i Wenecya
 iest Rzeczopospolitą, a nie iest Na-
 rodem Włoskim, bo i Królestwo
 Neapolitańskie, iest Królestwem,
 a nie iest Narodem wolnym i nie-
 podległym; przecięż osądzą oni za
 rzecz z Patryotyczną gorliwością
 zupełnie zgodną bronić, ażeby Krò-
 lestwo Polskie i W. X. Litt. nie na-
 zywało się Narodem wolnym i ni-
 komu niepodległym. Ja przecięż
 myślę, że ta mądra ostrożność,
 pod pretextem popularnym, ma
 coś wrezerwie, żeby Polska prze-
 stała być Narodem iednym, wol-
 nym i niepodległym. *Tak np.* Ar-
 tykuł o całości i Unii Państw Rze-
 czypospolitey udać za niedokładny,
 ażeby ztąd wprowadzić materyą
 Gdańska, przestraszyć Wielkopo-
 lanow oddziałem znaczney części

mił, dowieść potrzebę takiego rezonowania Listem Generała Artyleryi, i pokazać, że Deputacya, którey z ufnością powierzono napisać Projekt Formy Rządu, że Marzałek Seymowy, że Król, nie tyle dbając o całość Państw Rzeczpospolitey, iak np. ci, których bryła ziemi Gdańskiej bardzo wiele obchodziła w tym czasie, kiedy icy nie myślał nikt odstępować. Toż samo mówić można o Pasterskiej gorliwości i przykładnym popieraniu Tollerancyi dla Dyssydentow, którzy już dawniey mieli *Liberum exercitium*.

Widać oczywiście iak Systematycznie partya Moskiewska stała się teraz jedną, i nie mogła się nie stać po odiezdzie JP. Sztakelberga.

Bo któż tę partya rozdawał w Polsce? Emulacya Magnatów z Królem; lecz gdy teraz Król oddał się w ręce Narodu, Magnaty Polsko-Moskiewskie nie mają z kim emulować. Niedopiero tentowano oddać P. Sztakelberga z Warszawy, bo ten Posel nie był dogodny partyi Potemkinowskiej. Ktoż go utrzymał? Król. Przeciwko komu utrzymywać go musiał? przeciwko partyi Potemkinowskiej. Ktoż P. Sztakelberga z Polski wygryzł? Partya Potemkinowska. Kiedy? O to w ten czas, gdy go Król opuścił. Dla czegoż Król opuścił P. Sztakelberga i partya Moskiewską? bo dostrzegł, iż teraz jest pora dzielnie pracować z Narodem, aby go zrobić wolnym i niepodległym. Ustała więc emulacya partyi Mo-

skiewskiej, bo Król tyle tylko musiał ulegać Moskwie, ile go zachwalać Magnatów do tego przymuszała. Partya Potemkinowska odmieniła Ambassadora, dobrała sobie dogodniejszy, który lepiej potrafi utrzymać w iedności podzielonych między sobą Moskiewskich przyjaciół, a tym samym dzielniey pracować będzie około tego, aby Polaków z Królem Pruskim poróżnić, aby wpoić w nich na nowo ducha podeyźrzliwości, aby przeszkodzić pośpiechowi odrodzenia się Rzeczypoliteg, aby zmarnować czas tak pomyślny, którego dobrze używając, moglibyśmy odległe uszczęśliwić pokolenia.

Jakoż proszę tylko uważać, co Moskiewskie partyzanty niewyra-

biaią. Deputacya do napisania Formy Rządu przyniosła naypierwey Seymiki. Każdy sobie mógł pomyśleć, że robota od Seymikow poczęta, bynajmniey nie przeszkodzi doskonałości dzieła, bo udecydowane można potym porządnie ułożyć; przecieź okrzyknięto Deputacyą, kazano iey podać naypierwey Prawa Kardynalne: przyniosła ie Deputacya: okrzyknięto ją natychmiast, i wołano o Projekt Seymikow. Naznaczono Konferencye u Marszałka Seymowego. Stracono na tym trzy niedziele, poprawiono Projekt Praw Kardynalnych. Kazano te Prawa rozdzielić; lecz partya Moskiewska wybierając wzorki z roboty dobrą wiarą udziałaney, zrobiła sobie Konferencye osobne na Senatorskiej ulicy, chcąc po-

dobno publiczność oszukać, że to nie jest dzieło partyi Moskiewskiej. I tak robota poprawy Rządu po długim czasie przeciągu na niczym prawie się kończy, gdy w Prawa Kardynalne wszystkie materye bez braku, bez sensu, iak gdyby na ohydę dzieła, pakować zaczęto.

Trzeba wiedzieć, iż powszechny żal przeymował wszystkich serca i umysły spoglądając na okropne skutki robot Seymowych. Tak albowiem partya Moskiewska bezczelnie przemagała, że niezostało więcej tylko w rozpaczę porzucić całe dzieło. Naybliżej uczuł to Marszałek Seymowy, który wziął determinacyą filną na dniu 27. Pazdziernika złożyć Łaskę Marszałkowską, uczynić solenną Pro-

testacyą przeciwko złośliwym podstępom w stanowieniu nowego Prawa, w zwłoce czasu, i rozpiścić Listy do wszystkich Wojewodztw, ostrzegając o tak wielkim nieszczęściu, na jakie duch kontradykcyi, duch zdrady wystawia cały Narod. Winniśmy najlepszemu Króla sercu oddalenie tak rozpaczney myśli, i skłonienie JP. Marszałka, ażeby jeszcze to ciężkie iarżmo dla miłości Ojczyzny dłużej dzwigał. Uczuli wszyscy strapienie Marszałka, uczuli rzetelną o dobro Narodu troskliwość Króla, wzięli się za ręce, i przynajmniej na jakiś czas oswobodzili Izbę od najszkodliwszych dla Ojczyzny wypadków, na które się już blisko zanosiło: bo chociaż partya Moskiewska, a w szczególności Potemkinowska niezdaje się tak

włzechmocna, ażeby nowe zaburzenie w Narodzie sprawić doka-
zała; przecięż sama czasu strwonie-
nie, sama rozpacz mogłaby była
utworzyć smutne iakie wypadki, a
przynajmniey skazać sławę Seymu
dzisieyszego nadzwyczajną ani-
mozyą.

Już to jest rzeczą niewątpliwą,
że partyi Moskiewskiej o to nay-
więcey idzie, aby Króla Pruskiego
iak naymocniey zdysgustować. Nie-
dosyć było pod pozorem fałszywey
gorliwości zrobić szykanę Królowi
Pruskiemu, wmawiając w niego ia-
kieś sekretne zabiegi względem
Gdańska: o które on raz tylko pro-
pozycyą uczynił, i więcej iey nie-
ponowił, gdy postrzegł, że jest Po-
lakom nie miłą; (owszem byłby iey

nie czynił, gdyby mu do tego Minister Polski w Berlinie będący otuchy nie dał) trzeba jeszcze zrobić szukanę wszystkim ościennym Mocarstwom przez ekskluzyą ich konkurencyi do Korony Polskiej; przeto gdy Uniwersał przeszedł radzący Narodowi, aby dozwolił wybrać Elekta do Tronu za życia dzisiejszego Króla, podano natychmiast projekt ekskludujący wszystkie ościenne Mocarstwa. Coż może być podchlebniejszego iak powiedzieć: nie chcę, aby w Polsce panował którykolwiek z tych, co nam kraie wydarł; a przecież tym postępkiem nayistotniejsza Moskwa czyniła się usługa. Wszak kto chce Elektora Sakskiego, ten ekskluduje wszystkie inne trzy Mocarstwa, lecz gdy przez podanie

Kandydata całemu Narodowi miłego, zapobiega, aby familie ościenne nie podawały się do Kandydacyi, stara się oraz niedysgustować żadnego graniczącego z nami Mocarstwa, a tym samym dogadza interesowi, bo nie tylko dla Polski potrzeba zyskać przychylność sąsiadów, potrzeba nawet i dla Elektora: a gdybyśmy dali ekskluzyą tęsiadom naszym, dalibyśmy tym samym i Elektorowi, który bez ich przyzwolenia i pomocy nie potrafi utrzymać się na naszym Tronie. Możemy albowiem co chcemy. Póki tylko Elekcyja, póty Korona Polska dependować będzie od zezwolenia Mocarstw zagranicznych. Niechaj mi gada, co chce zapalony zelant, ia się z niego będę śmiał, ilekolek przyniesie projekt wolney Ele-

keyi, a będę z nim płakał, gdy go w prawo zamieni, czemuż? bo przy Elękcyi nie potrafiemy nigdy wyjść z dependencyi obcey, bo przy dependencyi obcey albo będziemy niewolnikami, gdy nam zmierznie systema klótni, albo do reszty podzieleni zostaniemy, gdy jeszcze aby raz Konfederacyą konną zrobimy, Narod na patye rozdwoimy, i wzajemnie prześladować się będziemy.

Coż może być zgodniejszego, iak kiedy Seym cały chce Elektora Saskiego? a przecież gdyby cnotliwa ośrożność nie zwróciła niebezpiecznego projektu o ekluzyi ościennych Mocarstw, pewnie obrażone takim postępkiem pokazałyby nam, że bez ich zezwolenia Elektora

Saskiego Królem mieć nie będziemy, że nadto tego musimy mieć Królem, którego oni zechcą, że póty tylko będziemy całym i wolnym Narodem, póki nam całemi i wolnemi być dopuszczą.

Uprzykrzyło się nareszcie cnotliwym Patryotom passować z fałszem. Wzięli się do dawney przeciwności Moskwie broni. JP. Seweryn Potocki podał Seymowi projekt uchylenia Gwarancyi Moskiewskiej, zakazujący, aby pod karą na nieprzyjaciół Ojczyzny nikt więcej u obcego Mocarstwa starać się nie ważył o Gwarancyą Rządu wewnętrznego. Wypadł projekt, iak piorun, umilkła na iego pogrom partya Moskiewska, bo wstyd był nawet brać go *ad deliberandum*, lubo
wia-

wiadomo kto tego żądał i pragnął, chcąc porządkiem Seymowania oddalić tę materję. Cnotliwi zaczęli ię cokolwiek bliżey iednoczyć, o prorogacyi Seymu i Konfederacyi iku-teczniey myśleć, chcąc odciąć nadzieię partyi Moskiewskiej, ażeby zmarnotrawieniem czasu do dnia 25. Stycznia mogła dokazać, co sobie zamierzyła.

Już to jest rzecz niewątpliwa, że całość nasza, póki Sukcesyynego Tronu nie ustanowimy, zależy od niezgody sąsiadów. Wydarzyło Niebo, iż Król Pruski znalazł się poróżniony z Austryą i Moikwą. Zaczęliśmy cóżkolwiek oddychać, trzeba więc Narod do błędu ciągnąć, trzeba ieszcze Króla Pruskiego dyfgustować, dla czegoż? żeby

i on zmierzył sobie interessa Polski, lub jeżeli tak wypadać będzie z iego własney polityki, gwałtownie, iak niegdys Moskwa z nami, postąpił.

Na czym też w czasie terażniejszy ratunek Ojczyzny zależy? Na tym, odpowiadam, żeby Narod z pod dependencyi Moskiewskiej wydobyty, nie wpadł w żadną inną, ani do dawney niewracał. Jakież do tego są środki? Pomnożenie siły woyskowej, Alliance z Mocarstwami zagranicznymi, Rząd wolny dobrze ułożony i Sukcesya Tronu. Czyli tym najważniejszym środkiem chcą zadofyć uczynić cnotliwi Patryoci, iak np. Król, Czartoryski, Jabłonowscy, Potoccy, oraz tylu innych cnotliwych i zacnych Posłów, nikomu niepodległych, od nikogo

niedependujących, światłych, Moskiewskim, intereßom nieprzychylnych, z Moskalami nie skolligacy-
nych? Odpowiadam, z dowodow,
iż chcą, iż im z strony swojej za-
dosyć uczynili. Pomnożone woj-
sko, zrobiony Allians z Królem
Pruskim, pozwolony z Portą Otto-
mańską, Projekt Rządu nakazany i
uskuteczniiony, Sukcesya do Tronu
radzona, i Król icy nawet za życia
swego dozwala. A zatym nie ża-
łowalbym Narodu, gdyby się też
jeszcze teraz dał uwieść, żeby rady
Króla i cnotliwych Obywatelów
miał za podeyrzane, żeby obroń-
ców i kolligatów Moskiewskich
słuchał.

Nie od rzeczy iest zaßtanowić się,
z kąd się też bierą Manifesta prze-

ciw Sukcesyi? z Wiednia i ze Lwo-
 wa. We Lwowież to i w Wiedniu
 mogą być pewni Polacy swych swo-
 bod, swey wolności, swey całości?
 Tamże się to układają Projekta Re-
 publikantkie, gdzie się piszą okru-
 tne na niewolników wyroki? Dzi-
 wuję się, ale się dziwuję z poru-
 szeniem serca, że niektórzy Oby-
 watele Województwa Braślawskiego
 i Powiatu Włodzimirskiego, dają
 się uwieść tym próżnym deklama-
 cyom, które wypływają ze źródła
 zguby Narodu Polskiego. Nigdy
 Dom Austriacki nie był przyacie-
 lem wolności żadnego na świecie
 Narodu, a nie raz już spiski robił
 na wolność Rzeczypospolitey Pol-
 skiej. Ostrzegał Polaków Zamoy-
 ski, aby się chronili Domu Austrya-
 ckiego, Zygmunt pierwszy nazywał

Moskwę dziedzicznym nieprzyjacielem Polski, a my rozumiemy, że z Wiednia i ze Lwowa wypływa patryotyzm, że od Ministra Moskiewskiego, że z Petersburga i od Xięcia Potemkina doczekamy się obrotu swobod naszych i ocalenia granic. Wszak jeżeli Imperatorowa i Leopold Elekcya Tronu uznają być rzeczą dla Polski dobrą, czemuż iey dla swych państw nieustanowią? Wiedzą oni dobrze, że łudząc wolny Narod Elekcya, łatwiej go kiedyś do reszty rozszarpia.

Co powie potomność, co Europa cała, zastanawiając się nad mar-nie straconym czasem teraźniejszym? Komuż dobrze zrobimy,

Kiedy projekt Sukcesyi Tronu od-
 rzucimy? Potencyom z nami gra-
 niczącym. Wolne Elekeye złudziły
 Oycow naszych, lecz rzetelne do-
 bro sąsiedom ościennym przyniosły.
 Wzrost Domu Austryacki na Sukces-
 synch Jagiellońskich, Moskwa i
 Prusak na naszych Elekeyach. Je-
 dna Elekeya w Polizce dopomogła
 Domowi Brandeburskiemu, że cała
 Rzeczpospolita Niemiecka i Francya, Prusy
 Królestwem nazwała, druga Elekeya
 uprawiała, że go sami Polacy Królem
 uznali, że Carowy Moskwickiey
 dali tytuł Imperatorowey całej Rusi,
 a zatym dali iey prawo do krajow
 swoich aż po Lublin. Uwielbiay-
 cie Polacy waszych mniemanych
 zelantow. Niech wam piszą Ma-
 nifesta we Lwowie i Wiedniu,
 niech ie oblatują po różnych Gro-

dach, zróbcie jeszcze raz zaburzenie, nie pomagaycie Królowi i cniłliwym Marzałłom, aby się ten Seym pomysłnie zakończył, odrzućcie Sukcesyą, bo na nią wszyscy wrzeczają iako na Despotyzm, a dopiero postrzeżecie kto był kuglarzem. Wszakże wam Bóg użyczył pomysłnego czasu, nie zbywam na rzeczywistych przestroгах, a zatym zrobicie co chcecie, lecz nie będziecie mogli mówić, że was oizukano, że was nie przestrzegano, że was w błąd wprowadzono. Spoyżrzeycie co się z wami dzieie? O to wszystkie nieukontentowane Magnaty ziechały się do Wiednia, radzą o zepłuciu robot dzisieyszego Seymu, a General Artylleryi sprzeciwia się nawet wybraniu Nalepcy

na Tron za życia Króla. Co to
za tajemnica? Czas naylepiey uspra-
wiedliwi, biada Narodowi, ieżeli
się da złudzić. —



to
ra-
eli



Biblioteka Jagiellońska



sidr0023787

